Nr. 114. We Lwowie, Piątek dnia 16. Maja 1884. Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową: ...
Pojedynczy egzemplarz kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Heur. Schalek, I. Wollzeile 14. Kasprzyc Stern, Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Bajcman et Frendler w Warszawie Senatorska xx, W. Zakliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. maja.

(W sprawie układu z koleją Północną — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Exodus lewicy przedl. Izby posłów.)

Telegram donosi był jedynie, że na posiedzeniu podkomitetu kolejowego minister handlu i minister finansów dawał objaśnienia w sprawie układu z koleją Północną. Żadne z pism wiedeńskich nie podało treści tych wyjaśnień. I w czeskich pismach mało jest wiadomości o tych wyjaśnieniach. Ministrowie dowodzili, dlaczego przystali na przedłożoną ugodę. Dr. Dunajewski podnosił, że i skarb państwa i krajowe finanse i gminy utracą wiele przez ubytek podatków i dodatków, gdyby kolej była upaństwiona. A dla czegóż tej przeszkody nie uwzględniano wcale dotąd przy upaństwianiu innych kolei? Minister finansów żądał, aby podkomitet zastanawiał się nad punktami ugody i wskazał, które są nie do przyjęcia i jakby je zmienić potrzeba. W takim bowiem razie rząd miałby dyrektywę, jak przy ponownych rokowaniach z koleją Północną postąpić ma. Ale przewodniczący podkomitetu, dr. Herbst, wprost odparł, że podkomitet niema i nie może mieć zadania, rozbierać pojedyncze punkta ugody. Podkomitet ma tylko rozstrzygnąć, czyli zaproponować Izbie przyjęcie lub odrzucenie ugody.

Wczoraj wieczór miał się podkomitet zebrać do powzięcia ostatecznej uchwały. Lecz zapewne z powodu nieobecności członków lewicy do zebrania nie przyszło.

Z żądania ministra finansów, ażeby podkomitet wytknął, które punkta ugody i jak zmienić się powinno, osądzić można, jakie znaczenie i jaki cel ma referat komisji kolejowej Koła polskiego, właśnie w myśl żądania pana ministra wypracowany. Jeśli komitet, z Rady państwa wysadzony, pójdzie w tym samym duchu, to niezawodnie nie przyjdzie do upaństwienia kolei Północnej, lecz stanie druga ugoda, o którą już teraz między ministerstwem a koleją Północną toczyć się mają rokowania nowe. Zdaje się jednak, że podkomitet nie będzie się już wdawał w uchwalanie dyrektyw dla rządu.

Z Wiednia telegrafują do *Pokroku*, że minister handlu jeszcze przed rozejściem się Rady państwa (co 27. maja nastąpić ma) wniesie projekt ustawy o budowie kolei lokalnych w Galicji i na Bukowinie. Dnia 21. maja zbiera się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Czerniowieckiej, które właśnie co do kolei Lwów-Rawa-Netreba i lokalnych kolei bukowińskich uchwały powziąć ma. Więc dopiero po zapadnięciu tych uchwał może minister przedłożenie wnieść do Izby.

Przedwczoraj odbyła francuska Rada ministrów posiedzenie, na którem debatowano nad traktatem z Chinami. Na wniosek Ferry'ego cofnięto żądanie odszkodowania wojennego w wysokości 150 milionów, i uchwalono natychmiastowe odwołanie z Tonkinu tych pułków, które zostały utworzone z ochotników różnych pułków. Zaraz po posiedzeniu wysłano dotyczący rozkaz do jenerała Millota. Reszta wojsk będzie odwołaną, skoro utworzone zostaną dwa tonkińskie pułki strzeleckie. Będą one składać się z krajowców pod rozkazami francuskich oficerów, i liczyć będą po 3.000 ludzi. Armia okupacyjna zmniejszoną zostanie na 7.000 ludzi. Grevy podpisał już dekret utworzenia pułków tonkińskich.

Patenotre, nowy francuski poseł przy dworze tonkińskim, przybędzie d. 29. bm. do Hue, i po krótkim wypoczynku pojedzie do Chin, aby zawrzeć ostatecznie pokój i uregulować sprawy, zawarte w traktacie.

Prawie wszystkie pisma republikańskie winszują Ferry'emu pomyślnego załatwienia sprawy z Chinami, a podnoszą szczególnie, że wiele zyskał na tem handel francuski wobec konkurencji zagranicznej. Handel francuski zyskuje nowe źródła, a zarazem nie można lekceważyć i moralnych korzyści, powaga bowiem Francji na dalekim Wschodzie, która była mocno zachwianą, na nowo ustaloną została.

Podług ostatnich wiadomości i urzędowych depesz, przedłożonych przez Gladstona parlamentowi, Chartum nietylko jest ze wszech stron otoczone, ale i cała dolina Nilu na północ aż do Dongoli znajduje się w rękach powstańców. W Suakim sytuacja zawsze taka sama, jak przed kilku miesiącami przed przybyciem Bakera i Hevetta. Na straż armatni przed miastem obsadzają powstańcy, a co nocy jest obawa napadu na miasto. Pokazuje się, że cała akcja angielska spełzła na niczem.

Jak donosi *Petersburger Ztg.*, ma się zjechać w Teheranie komisja moskiewsko-perska w celu uregulowania granic po zajęciu Merwu i Sarachu. Moskale pilną obecnie zwracają uwagę na Persję, a z powodu niedołęstwa Gladstona wpływ moskiewski na Persję jest coraz silniejszy. Anglia, zawikłana w sprawę egipską, zupełnie zaniedbała Azję środkową, pozostawiając wolne ręce Moskalom, z czego też oni nie omieszkają korzystać.

Sprawa exodu lewicy przedl. Izby posłów zostanie na dzisiejszem posiedzeniu Izby załatwioną (ob tel.) Lewica ma wrócić hurtem jak wyszła, i skończy swoje fukania i pogróżki na odczytaniu jakiejś deklaracji. Jak nasi Rusini, nie są Rusinami, tylko antipolakami, tak też lewica przedlitawska nie jest lewicą, tylko antiprawicą i antirządem. Dokuczyć prawicy i rządowi obecnemu, to cały jej cel, bo przecież o powrocie do większości dziś, przynajmniej nie myśli na serjo, skoro takiem właśnie postępowaniem absolutnie zagradza sobie na zawsze drogę do władzy i owszem jakby sama umyślnie siebie swoje oddalała. Raz wyszedłszy z Izby w danym tu właśnie wypadku, już nie była powinna powracać, taka jedynie taktyka mogła mieć sens loiczny a może i polityczny. Przedstawmy sobie bowiem całą sprawę.

Na początku posiedzeń Izby odbywają się zwykle tak zwane formalia, które nie budzą uwagi, więc też zwykle mała liczba posłów, zaledwo komplet niezbędny, bywa wtedy obecną. Do takich formaliów należą pierwsze, tudzież trzecie czytania projektów, jeżeli któremu stronnictwu nie chodzi o to, aby projekt zaraz w pierwszem czytaniu pogrzebać, t. j. nie dopuścić go nawet do komisji (projekta rządowe muszą być oddane do komisji); albo projekt, w dwóch czytaniach już przyjęty, obalić w trzeciem. Takie także wypadki są zawsze bez przód przewidziane, i stronnictwa wtedy w całym możliwym komplecie swoim przychodzą wczas do Izby, a nadto kierują głosowaniem, którego są w ogóle różne rodzaje. Jeżeli głosuje się przez powstanie, albo przez podniesienie ręki, a zdaniem czyjemś zachodzi wątpliwość co do liczby za i przeciw, to się tę wątpliwość podnosi i żąda kontrpróby albo innego rodzaju głosowania. Jeżeli nikt nie podnosi wątpliwości, prezydujący przy pomocy biura prezydjalnego zbadawszy wynik głosowania, obwieszcza go, i już niema przeciw temu apellacji.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów były także dwa czytania trzecie. Pierwsze, w sprawie robót górniczych, załatwione zostało zwykłem głosowaniem; przyszło zaraz do głosowania nad ustawą melioracyjną, odbywa się znowu głosowanie pospolite, wątpliwości nikt nie podniósł, i prezydent Smolka ogłasza, że ustawa jest przyjętą. Trzeba zaś wiedzieć, że tylko w jednym punkcie, i to nie zasadniczym, lewica co do tej ustawy różniła się od prawicy, i nikomu się ani śniło, aby lewica robić chciała opozycję przy trzeciem czytaniu. Lewica jednak wyprawia burdę, huczy kilka minut, że większość jest przeciw ustawie. Smolka ponownie oświadcza, że ustawa jest przyjętą, i wzywa sprawozdawcę następnego przedmiotu, co śród huku lewicy jeszcze powtarza. P. Sturm woła, że prezydent pomylił się, ogłaszając, że ustawa jest przyjętą, bo zwyczajna większość jest obecnie przypadkiem w mniejszości, prezydent obowiązany jest zarządzić kontrpróbę lub imienne głosowanie, inaczej będzie to gwałt. Smolka odpiera, iż żadnej nie miał wątpliwości, że ustawa jest przyjętą, i tego samego zdania jest wiceprezydent. Ponownego głosowania regulamin nie dopuszcza. Kiedy raz powiedziałem, że coś jest przyjętem, to jest przyjętem. — Lewica śród huku opuściła Izbę — został się tylko p. Plener jako sprawozdawca, tudzież Schönerer i pięciu innych.

Rzecz widoczna, że dr. Smolka postąpił całkiem legalnie, a byłby właśnie naruszył regulamin, gdyby był zadośćuczynił żądaniu Sturma i lewicy. Niemniej też samejże ustawie lewica nie była przeciwną. Jeżeli więc postąpiła tak jak postąpiła, to widocznie szukała tylko haczka do opuszczenia Rady państwa — albo nie wiedziała co czyni. W jednym i drugim razie już wrócić nie mogła. Prawica była też tym razem niewątpliwie w większości, tylko że rozrzucona po wszystkich ławach, podczas gdy lewica skupiona siedziała; z prawicy tylko dwóch młodoczechów głosowało przeciw ustawie, ale natomiast głosował za nią cały klub Coroniniego, — nie ma więc kwestji, że ustawa miała większość. Jakoż nawet *Neue Presse* powiada tylko, iż „zdaje się", że większość była przeciw ustawie.

Postępek lewicy nie ma żadnego oparcia prawnego, a nadto jest śmieszny, bo opuszczając Izbę, zademonstrowała nie przeciw rządowi, ani też przeciw prawicy, gdyż ani rząd ani prawica w tę sprawę nie były wplątane, tylko przeciw prezydentowi Smolce, który właśnie karcąc prawicę, z której sam wyszedł, i nieraz głos jej odbierając, był dla lewicy ponad wszelkie granice możliwości pobłażliwym, z uszczerbkiem powagi rządu i godności prawicy, które przecież są równouprawnione z lewicą. Nawet największego Rotszylda brał w obronę dr. Smolka, ku powszechnemu, także centralistów, zdumieniu. Więc na swego protektora lewica strzałę tę zatrutą puściła. Oświadczyli to rządowi członkowie prawicy, że demonstracja lewicy nie dotyczy ani rządu ani większości parlamentarnej, a p. Smolce, że ta obelga ze strony lewicy żadnej mu ujmy czynić nie może.

Po wyjściu lewicy rozprawy Izby poszły swoją drogą, gdyż dzięki zaniechanemu ongi przez centralistów, trybowi metody regulaminowi, był komplet, bo było przeszło stu posłów obecnych. Obecni ministrowie zebrali się na naradę, także lewica. Ale nic narazie nie zdołała uradzić — większość kompetencji, chociaż pomnożeni tym wypadkiem, bo nawet dr. Herbst oświadczył, że zaczyna porzucać opór przeciw abstencji — nie zdołali doprowadzić do uchwały. I na wieczornem posiedzeniu nie uchwalono abstencji; jak widocznem było, że wrócą do Izby, a to z protestem. Naradzali się i wczoraj, a co postanowiono, to, wiemy z telegramów. W Izbie podobno złożył prezyd. Smolka wczoraj oświadczenie, że klub lewicy uchwalił powrócić dzisiaj do Izby (ob. tel.) A skoro lewica powróci, to nie ma to, aby wyjść znowu. Poprostu, obliczyła się lewica, że byłoby z jej strony zabójczą, gdyby wobec bliskich wyborów do Rady państwa kapitulacja, gdyby umknęła przed tak ważną sprawą, jak VI. rozdział ustawy przemysłowej (o stosunku pryncypałów do robotników) w plenum Izby a sprawa kolei Północnej w komisji.

Niema ona uchwalić, że oddaj będzie przy każdym paragrafie, przy każdej sprawie żądała głosowania imiennego. Byłoby to niesłychanem przeciągnięciem obrad, ale jak widzimy z telegramów czeskich, prawica pozostanie w Izbie choćby i po Zielonych świętach, dopóki nie zostaną załatwione ustawy, które załatwione być muszą. Zresztą zamierzonem jest, zamknąć Radę państwa d. 27. b. m.

Głosy z kraju.

(*W sprawie podwyższenia kongruy*).

Mówi Bóg przez usta Izajasza, proroka (r. 58.) „Wołaj i nie przestawaj, nakształt trąby głos twój podnieś i opowiadaj ludowi memu", a ja dodam wyraźniej „i rzadzącym" grzechy ich.

Idąc tedy za tym głosem, chcę też i ja dorzucić swoje uwagi w odpowiedzi na artykuł korespondenta *Czasu* wiedeńskiego i wypowiedzieć prawdy, których on nie dopowiedział w interesie ludzkości, bo w interesie do krańcowego ubóstwa w znacznej części doprowadzonego duchowieństwa katolickiego, i to w katolickiem państwie niestety! ażeby rządzącym przypomnieć, jak wiele względem duchowieństwa zawinili i jakie to ciężkie względem tegoż zaciągnęli obowiązki. Z tego więc tytułu i w imię praw ludzkości upraszam szanowną redakcję o gościnny kątek w ramach dziennika swojego dla moich uwag, dopóki jeszcze czas.

W nr. 96. *Czasu* spotkałem się z artykułem szanownego korespondenta z Wiednia pod lit. a), w którym, omawiając także sprawę kongruy, czyni uwagi, że rząd zdając powinien do niezwłocznego jej załatwienia nietylko ze względów słuszności, ale i ze względów politycznych, nadmienia jednak przytem, że rząd, chociaż w zasadzie zgadza się na podwyższenie kongruy, jednak nie zgadza się na tak poważną cyfrę, jaką komisja preliminuje, i w tem, powiada, leży cała trudność załatwienia tej sprawy.

Szanowny korespondent, wskazując z jednej strony na słuszną potrzebę poprawy doli duchowieństwa podwyższeniem kongruy, co mu się wszelkie uznanie należy — z drugiej jednak strony, uwzględniając kłopoty finansowe rządu, wskazuje na potrzebę kompromisu i podaje radę, ażeby rząd dla zażegnania rozgoryczenia duchowieństwa, które oddawna wyczekuje polepszenia losu swego, uznał cyfry komisji za słuszne, ale zażądał dla przeprowadzenia ich w całości kilkoletniego przejściowego okresu ze stopniowem podwyższeniem kongruy.

Otóż na to przedewszystkiem przychodzi mi odpowiedzieć, że taki kompromis, który prawdopodobnie nigdy w zupełności zrealizowany nie zostanie, a to z przyczyny coraz więcej wzrastających potrzeb państwa i nieuniknionych w przyszłości konfliktów i ztąd deficytu w budżecie, byłby korzystny dla rządu, o tem nie wątpimy — ale, żeby taki kompromis miał ukołysać do kresowego ubóstwa doprowadzone i z niedostatkiem pasujące się duchowieństwo i zażegnać w niem rozgoryczenie, o tem więcej jak wątpić należy.

Duchowieństwo wie, czem jest dla społeczeństw, państw i rządów i czego od tychże żądać ma prawo. Wie ono, że służy sprawie publicznej i dobru powszechnemu, wie, że na podstawie ewangelicznej jest podporą tronów i sprawiedliwych rządów, a za to od tych — cóż w nagrodę odebrało? oto zamiast opieki i wsparcia tak moralnego, jak i materjalnego, doprowadzono je i przywiedziono do zupełnego zubożenia, a w konsekwencji do moralnego upadku i poniżenia, co następne wywody okażą.

Że do zubożenia kleru przyczyniło się nietylko to, że z postępem czasu podrożały w trójnasób artykuły do utrzymania życia, że wskutek upadku pańszczyzny podrożał najemnik i zasługi służących, których wymogi prawie z każdym rokiem wzmagają się coraz więcej, że podrożał majster wszelkiej kategorji i materjały — a na domiar tego wszystkiego ustała ofiarność; — ale do rzeczonego zubożenia przyczyniły się jeszcze więcej same rządy dawniejsze, o czem szanowny korespondent nie nadmienia, a przyczyniły się już to zaborem dóbr duchownych, już to redukcją monety, przez co się niezmiernie zmniejszyły odsetki od legatów, — już to wrogiemi duchowieństwu ustawami.

Ileż to wskutek tych ustaw legatów, ile dziesięcin, ile to pastwisk i leśnych serwitutów znikło zupełnie, lub do minimum zredukowane zostało i jeszcze dzisiaj to pozostałe minimum przez wykupno prawie do zera redukowane zostaje!

Weźmy jeszcze na uwagę te publiczne ciężary i te ogromne, w trójnasób pomnożone podatki, jakiemi stosunkowo do innych warstw społecznych duchowieństwo nierównie więcej jest obłożone, a każdy tu widzieć i uznać musi smutne położenie materjalne większej części duchowieństwa.

Oparty na własnem doświadczeniu, mogę to twierdzić bez obrazy sumienia i prawdy, że dziś znaczna część duchowieństwa przywiedziona została do tak wielkiego zubożenia, że nie jest w stanie ani ratować swego zdrowia, ani kupić sobie pożytecznej książki, a tem mniej prenumerować choćby jedno z publicznych pism, bez narażenia na obciążenie się coraz większemi długami.

Takie to jest smutne położenie materjalne znacznej części duchowieństwa parafialnego, szczególnie po wsiach; którego to położenia w kresowych rozmiarach, do jakich rzeczywiście rozciągło się i doszło, dotąd ani rząd, ani panowie posłowie, ani społeczeństwo całe zdaje się że widzieć i uznawać nie chcą.

A teraz przewróćmy kartę i przypatrzmy się moralnej stronie tej kwestji. Któż zaprzeczy, że takie zubożenie doprowadziło kler parafialny do upadku moralnego, i to zubożenie zmusza je częstokroć do stawiania wygórowanych wymagań za obrządki religijne dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb swoich, co wywołuje krzyki i narzekania na zdzierstwa kapłanów.

Taki stan rzeczy, wywołany zubożeniem, musiał nareszcie w konsekwencji odjąć duchowieństwu powagę i wpływ, te czynniki tak niezbędnie potrzebne do spełnienia wysokiej misji, jakiej się po niem Bóg, rządy i społeczeństwa domagają.

Taki to więc smutny stan rzeczy, do którego same rządy dawne rękę przyłożyły i doprowadziły ustawami swemi, nie da się żadnemi kompromisami załatwić, i stopniowa naprawa doli duchowieństwa nie zażegna rozgoryczenia i nie położy tamy smutnym konsekwencjom.

Braku tedy funduszów nie możemy tu brać za usprawiedliwiony powód do odmówienia duchowieństwu ludzkości, do której porówno z innymi ma prawo, bo jeżeliż po krachu wiedeńskim miano 80 milionów dla ratowania od upadłości bankierów i przemysłowców giełdowych, jeżeli miano je dla poprawy doli urzędników państwowych, dla których prócz pobudek ludzkości nie miano żadnych innych obowiązków, to tem bardziej powinno się je mieć dla poprawy doli duchowieństwa, którego fundusze dzierży rząd w swoim ręku i które ustawami swemi dawniej do zubożenia krańcowego doprowadził, postawiwszy je w uposażeniu niżej od woźnych powiatowych.

Z uwagami memi i odpowiedzią na artykuł korespondenta wiedeńskiego w *Czasie*, zwracam się do Szanownej redakcji *Gazety Narodowej* dlatego z prośbą uprzejmą o umieszczenie takowych w szpaltach dziennika swego, gdyż wątpię, ażeby redakcja *Czasu*, która jest oględna w wypowiadaniu prawd rządom, zechciała umieścić takowe w swoim organie.

Krużlowa d. 9. maja 1884.

Z wysokiem poważaniem
Ks. *Wincenty Grodzicki.*

Proces Kraszewskiego.

Lipsk d. 13. maja.

Dzisiaj, drugiego dnia rozprawy, zarządzono jeszcze na przeciąg jednej godziny posiedzenie tajne, celem przetrutynowania prac Hentscha o siłach wojska niemieckiego i porównania ich z dziełem Ebersteina, na którem miał się oprzeć.

O godz. 10. otwarto drzwi napowrót. Przewodniczący odczytał opinię pruskiego ministerstwa wojny o liście Kraszewskiego do Adlera z d. 17. lipca 1878 r. W liście tym żąda Kraszewski sprawozdania z czynności fabryk patronów i doniesienia o wyniku prób z nową bronią odtylcową. W opinii ministerstwa oświadczono, że zadowalające wyjaśnienia Hentscha nastąpić mogły tylko przez złamanie tajemnicy urzędowej.

Rzeczoznawca major Perthes składa zeznanie, że gdyby praca Hentscha p. t. „Marsz armii niemieckiej na granicę zachodnią" znajdowała się w jakiemś czasopiśmie francuzkiem, w pruskim sztabie jeneralnym wiedzianoby o tem bezwątpienia, albowiem istnieje osobny oddział dla trutynowania zagranicznej prasy wojskowej.

Odczytano następnie list Hentscha do Adlera, w którym podane są wiadomości o fortyfikacjach Metzu, reformie artylerji i t. p. Hentsch wyjaśnia, że do listu tego zużytkował znane powszechnie materjały. Wbrew temu konstatuje przewodniczący, na podstawie opinii rzeczoznawców, że dostarczone Adlerowi przez Hentscha szczegóły o sile wojennej niemieckiej armii wzięte zostały z „Dodatku do planu mobilizacji" i innych dzieł sekretnej natury. Przewodniczący zarządził następnie odczytanie listu jenerała moskiewskiego Feldmanna, do Adlera, w którym przyrzeka mu 2000 marek za dostarczenie wiadomości o marszu armii niemieckiej na granicę wschodnią. Hentsch oświadcza, że list ten jego nie dotyczy wcale.

Odczytano następnie pismo ministerstwa spraw zagranicznych do księcia Bismarka, w którem, na podstawie doniesień niemieckiej ambasady w Paryżu, podane są wiadomości o Bronisławie Zaleskim. Wedle tych informacyj Za-

---

13

NIEPOPRAWNI

POWIEŚĆ

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

I cóż on na tem straci?... Czyli nawet pragnął tego kiedy?... Lecz ta myśl niewdzięczności ciężyła mu kamieniem na sercu. Walcząc ze sobą całemi dniami i po nocach nie mógł przyjść do żadnego wyniku. Lecz fatum pchało go dalej nieubłaganie.

Rozyna tymczasem z początku czekała cierpliwie, oddając się złudzeniom. Po niejakim czasie dni jej stawały się coraz dłuższe a nocy bardziej bezsenne; mniej była z drugiemi, a więcej ze sobą. Oblicze jej dawniej jak pączek kamelii ledwo co się rozwijającej, dzisiaj coraz więcej bladło, a oko dziewicy czarne, pełne tajemniczego blasku, zdawało się teraz zapatrzone gdzieś jakby w jakąś głębię, zkąd już wyjścia niema. Czy Rozyna co wiedziała?

Gdyby nic nie wiedziała, możeby była jeszcze szczęśliwą.. Lecz zaszedłszy parę razy do dawnej swej towarzyszki, usłyszała dziś niejedno, co jej wiele dawało do myślenia. Dochodziły ją wieści, że Zygmunt zostaje hrabią i sukcesorem imienia i spuścizny Drużopolskich.

Gdyby pan Dawid nie był ciągle zajęty giełdą i akcjami i targiem z panem Meszulem — gdyby matka jej była choć raz w życiu przenikliwą: byliby postrzegli zmianę na córce młodszej. Ale tak, jak teraz było, mogło dójść już tylko do gorszego jeszcze stanu.

Razu jednego dano znać Rozynie, że ją przyjaciółka jej oczekuje; żądano, by przyszła koniecznie. Serce jej mocno bić zaczęło — była już bliską omdlenia; lecz przemogła na sobie i poszła. Cokolwiek się dowie, wszystko przeniesie.

Dochodząc już bliżej, stawała, z przed samych drzwi jeszcze chciała się wrócić, lecz wtem się otworzyły, nie wiem, czyli przypadkiem, czy naumyślnie i — nasza bohaterka weszła do środka. Przyjaciółka jej aż klasnęła w dłonie z zadziwienia, że tak się Rozyna zmieniła; wraz się otworzyły drzwi od pokoju brata i stanął przed nią Zygmunt, również blady.

Rozyna drżeć zaczęła i była bliską omdlenia. Zygmunt ją pochwycił w ramiona, lecz ona walcząc z sobą i z nim, ręką wskazywała, by jej nie śmiał tykać. Omdlałą tylko poniósł na sofę, sam przestraszony.

— Wody — zaczęli wszyscy wołać. Gdy oczy otworzyła, przychodząc już do siebie, drżała mocno, ale go ręką ciągle odpychała.

— Ah! Rozyno?... Co tobie...?

Ale ona nic nie odpowiadając ręką tylko wskazywała, żeby jej nie tykał.

Gdy nareszcie o tyle przyszła do siebie, że mogła przemówić, słabym wyjąkała głosem:

— Hrabia Drużopolski... ma inne zadanie, jak ratować omdlałą... Mnie już lepiej... Oni mi pomogą i wkrótce odprowadzą do domu.

Lecz Zygmunt klęknął przed nią zawoławszy:

— Nie ma hrabiego Drużopolskiego...! Jest tylko Zygmunt... twój Zygmunt przed tobą!... Ah! zlituj się, Rozyno! Ona się wpatrzyła w niego; lecz po chwili rzekła:

— Nie, to być nie może... Pan mnie łudzisz, lub łudzisz siebie samego.

Ale spostrzegłszy, jaki on blady, zakryła twarz rękami i płakać zaczęła.

— O Boże! Tyś okrutny! Nacóż nas razem sprowadziłeś!..."

Lecz Zygmunt tulił ją coraz bardziej i przyrzekał, że jej nigdy nie opuści, że raczej wszystko porzuci...

I byli z sobą dłuższą chwilę. A gdy już godzina rozejścia się nadeszła, pożegnali się, zapomniawszy, jakoby były kiedykolwiek dni żalu i rozpaczy.

Rozyna prędko przychodziła do siebie. Choć była nieco bledszą, niż za pierwszych dni szczęścia, lecz to jej więcej jeszcze dodawało uroku. Oko jej czarne płonęło ogniem, w którym był czar natchnienia i blask szczęścia. Lecz ojciec jej, jak nie widział pierwej w córce żalu, tak i teraz zadowolenia, i nie widziała matka, dla której dzień był każdy zupełnie podobnym do wczorajszego.

X.

Dnia jednego, coś się musiało wydarzyć, co niezawsze się zdarza, gdyż obaj Badmerowie, ojciec i syn, w niezwykłym byli stanie. Pan Dawid Badmer stał z rozjaśnionem okiem, zapatrzony w dal, zdając się liczyć i dochodzić do celu, a cel ten musiał być śmiałym, a cyframi musiał liczyć się wielkiemi.

I pan Salamon, do zachwytów nie skory, siedział z obliczem rozjaśnionem, przebierając palcami; a niewiedzieć, czyli liczył także, czy też szeptał dziękczynne Bogu swemu pacierze.

Po chwili rzekł pan Dawid jakby do siebie:

— Więc licytacja rozpisana?

— Synu Dawidzie, nu, wszak tak jest. Bóg nam błogosławi, jak stoi napisano: „I oddą winnice, których Izrael nie uprawiał, i trzody, których on nie hodował", ale wszystko posiędzie.

Po chwili rzekł pan Dawid:

— I wiesz pewnie, ojcze, że on pieniędzy na zapłacenie rat zaległych nie dostanie?

— Wszak ci mówię, synu, żem się dość nabiegał, aby mu nic nie dali.

— A chociażby jeszcze gdzie co wyciągnął — rzekł pan Dawid — postarano się, by nie zapłacił raty; w takim razie już się go czem innem przynagli.

— Tylko synu Dawidzie... nu, ja nie wiem, ty wiesz lepiej, czy bank, ten bank nie cofnie się, gdy oni pochodzą, wszak Towarzystwo odwołało licytację?

Lecz pan Dawid z pogardą machnął ręką.

— Towarzystwo? To szlachcice! Zawsze ratują jeszcze szlachcica. Robią coś i nie robią. Ale bank, to co innego! Bank, to sama cyfra i sama już sprężystość.

— Ale ja się zawsze boję, synu Dawidzie. Ja bankom nie całkiem wierzę. Za moich czasów banków nie było, aj! my z bankami nie mieliśmy do czynienia. Nu, ty wiesz to lepiej.

— Nie bój się, stary, wszak ty wykupiłeś tyle weksli — ja większe pretensje. Drużopole, Moczar i Zalesia nie puścimy już z ręki.

Tu ściągnął pięść, jakby wydrzeć sobie nie dał, a stary również nerwowo ścisnął swoją pięść i drżał na całem ciele, a był to człowiek nieskory do uniesień.

I stary odszedł do dalszej swojej pracy, a pan Dawid się zamyślił.

Lecz pan Dawid nie ustawał w jednem. Czem cięższe miał zadanie i czem więcej było do roboty, tem więcej z siebie wydobywał energii, był niecierpliwy. Czyn po czynie przychodziły piorunem. Wyprawił też teraz prędko starego, który poszedł odprawiać dłuższe wieczoru tego modły, by Panu Bogu dać dziś bardziej sutą zapłatę i zobowiązać Go sobie na dzień jutrzejszy i pozajutrzejszy. Sam zaś pan Dawid oczekiwał teraz pana Meszulema.

(C. d. n.)

zapisał się w paryzkiej księdze adresów jako grawer. W sprawie czeków, które miały być wypłacane przez dom bankowy Cohn Reinach w Paryżu, doniesiono, że Zaleski sam nie wypłacał nigdy czeków, lecz że przy większej części tychże zapisany jest, jako wypłacający, niejaki Delaroche, który był szefem gabinetu w francuskiem ministerstwie spraw zewnętrznych.

Kraszewski oświadcza na to, że nie zna żadnego Delaroche'a. Zaleski był nieustannie chory i dlatego nie był w stanie sam dokonywać wypłaty czeków.

Flora Heinitz z Drezna zeznaje, że Kraszewski polecił jej był udać się do mieszkającego podówczas w Dreznie literata Adlera, że wręczyła temuż znaczniejszą sumę, (nie wie już dokładnie 1000 czy 2000 marek), za którą otrzymała pewną liczbę listów.

Krasz. czyni uwagę, że otrzymał wprawdzie listy, ale „dwuznaczne“ listy Adler zarezerwował sobie.

Następnie pojawia się jako świadek major armii moskiewskiej w stanie nieczynnym, Bogdanowicz z Drezna, który pierwotnie sam znajdował się w śledztwie.

Przew. Czy żądał Kraszewski od pana korespondencyj? — Świad. Tak, ale miałem mu nie o zwykłych, lecz o szczególnych rzeczach donosić, w języku francuskim. Miałem pewne wątpliwości, albowiem Kraszewskiemu chodziło podobno tylko o rzeczy wojskowe.

Przew. W śledztwie wyraziłeś się pan, iż miałeś podejrzenie, jakoby listy te miały się dostać do rąk francuskiego rządu. Świadek. Nie! tak się nie wyraziłem, powiedziałem tylko, że obawiałem się pewnych niedyskrecyj.

Przew. Czy miałeś pan od Kraszewskiego polecenie wyjechać do Wiednia i traktować tam z Adlerem o wydanie rozmaitych korespondencyj za zapłatą 4 000 marek? Sw. Tak, uczyniłem to. Otrzymałem całą pakę papierów, które po woli Kraszewskiego natychmiast do jego przyjaciela Zaleskiego w Paryżu odesłałem.

Przew. Jakież to były papiery?

Sw. Kraszewski rzekł mi, że nie potrzebuję papierów przepatrywać. Zapieczętowane miałem je dalej ekspedjować. Tak się też stało. Z pobieżnego rzutu oka przekonałem się tylko, że papiery te miały wiele linij.

Przew. (do Kraszewskiego). Dlaczego świadek nie miał oglądać papierów? Krasz. Nie zakazywałem, ale też niemiał on w tem interesu; dla niego główną było rzeczą otrzymać pokwitowanie i zapewnienie, że Adler niema już więcej żadnych moich papierów.

Odczytuje się następnie list Hentscha do Adlera, w którym przychodzi: „Mam obecnie do rozporządzenia sekretny materjał“.

Hentsch wyjaśnia, że musiał taki list napisać na wyraźne żądenie Adlera.

Przew. A zatem pisałeś pan z świadomością nieprawdę? Osk. Tak.

W innym liście Hentsch dając wyraźnie Adlerowi do zrozumienia, że potrzebuje pieniędzy, donosi o dokonanych przez się odkryciach rozmaitych tajemnic, między innemi o próbach z nowemi rakietami w Spandau, które jakoby zupełny przewrót w artylerji pruskiej zrobić miały.

Przew. Cóż pan na to? Osk. Wszystko co w tym liście ofiarowałem, istniało fikcyjnie.

Rzeczoznawca Wodtke (zrywa się z furją). Próby z rakietami w Sandau odbyły się istotnie — oskarzony wiedzieć przeto o nich musiał.

W charaterze świadka staje przed trybunałem fotograf Cossman z Frankfurtu nad Menem, który był niegdyś podoficerem w korpusie pionierskim. Cossman dostarczał Hentschowi rysunków mostów z trzciny bambusowej i mostów kasztowych — nie widzi w tem jednak zdrady tajemnicy służbowej, albowiem podczas odnośnych ćwiczeń wstęp tamże publiczności był dozwolony. Hentsch nie widzi w tem nic karygodnego i oświadcza, iż wiele przedmiotów znalezionych u niego, służyły mu do własnego prywatnego użytku; zresztą mógł on jako wojskowy uczestniczyć w ćwiczeniach artylerzyskich i inżynierskich i mógł zarazem zbierać rozmaite notatki, które mu pomagały w redagowaniu pism fachowych. Po dłuższem wahaniu oświadcza Cossman, iż notatki dostarczane Hentschowi czerpał po części z książek drukowanych, po części zaś z manuskryptów; na zapytanie prezydenta, czy widział kiedykolwiek Hentscha obecnego ćwiczeniom pionierskim — oświadcza świadek, że nigdy Hentscha przy ćwiczeniach nie widział.

Odczytano następnie opinię ministerstwa wojny, według której regulamin służbowy polnych telegrafów, który Hentsch dostarczył Kraszewskiemu, powinien być ze względu na bezpieczeństwo państwa Niemieckiego przed obcemi mocarstwami w tajemnicy trzymanym. Dalej odczytano pismo komendanta batalionu pionierskiego, gdzie tenże powątpiewa o rzekomem pozwoleniu uczestniczenia w ćwiczeniach batalionu, którego poprzedni, zmarły już komendant miał Hentschowi udzielić. Komendant zaprzecza dalej, aby Hentsch mógł na podstawie jeno tych ćwiczeń sporządzić referat, posłany Kraszewskiemu, a twierdzi owszem, iż musiał mieć w ręku oficjalne instrukcje służbowe dla polnych telegrafów.

Prezydent zapytuje Kraszewskiego, czy otrzymał podobny elaborat od Hentschla.

Kraszewski. Nie mogę sobie przypomnieć, czy otrzymałem tego rodzaju pracę — zresztą być może.

Świadek porucznik Rüppel ze Szczecina, który bawił dawniej przy garnizonie w Kołobrzegu, zeznaje, iż na początku 1880 r. przebywał Hentsch w Kołobrzegu, obcował bardzo wiele tak z nim, jakoteż z innymi oficerami. Hentsch pożyczył u świadka rozmaite skrypta wojskowe, których treść jednakowoż nie była sekretną. Między innemi pożyczył Hentschowi rozprawę o sztuce fortyfikacyjnej, którą wykładano w szkole inżynierskiej. Świadek nie wahał się pożyczki tych materjałów Hentschowi, miał bowiem ku niemu wiele zaufania; gdyby był jednak choć w części znał zamiary Hentscha, nie byłby tego czynił. Obrońca dr. Samter zapytuje świadka, czy Hentsch, z którym przecie tyle obcował, robił na nim wrażenie człowieka, któryby chciał przyjść w posiadanie tajnych materjałów, czemu świadek stanowczo przeczy.

Publiczność znużona długim odczytem nudnych dokumentów zwolna opuszcza salę. Kraszewski bardzo osłabiony zapada w sen; tak przynajmniej można wnosić, ponieważ siedzi przez długi czas z pochyloną na piersi głową i zamkniętemi oczami. Nagle odgrywa się scena wysoce dramatycznego charakteru, która elektryzuje całe zgromadzenie.

Sekretarz trybunału odczytuje pismo ks. Bismarka do pruskiego ministerjum wojny, tej treści:

„Ekscelencjo! Co do Kraszewskiego mam zaszczyt udzielić panu następujących wiadomości: Od roku 1864 istnieje w Paryżu „Towarzystwo polskich wojskowych“, mające cel utrzymania stosunków z polskimi oficerami w niemieckiej, austrjackiej i rosyjskiej armii, szerzenie wśród nich idei niepodległości Polski, zbieranie dat statystycznych o armiach europejskich, i uczestniczenie we wszystkich wojnach europejskich. Towarzystwo to występowało też rzeczywiście czynnie w r. 1864 z Garibaldim, w r. 1870 we Francji, w r. 1877 w Turcji. Wszyscy członkowie Towarzystwa byli w r. 1873 przez pułkownika francuskiego Samuela używani do służby szpiegowskiej Biuro tej służby zostało w r. 1876 zniesione. W r. 1878 polecił Gambetta Władysławowi Wołowskiemu utworzenie biura informacyjnego w Niemczech, Austrji, Moskwie i we Włoszech. Wszędzie ustanowiono ajentów. Punktem centralnym tych agitacyj było Drezno, gdzie Kraszewski wziął na siebie czuwanie nad Niemcami. Bawiąc w Pau, obcował Kraszewski często z Samuelem, który go też przedstawił Ferry'emu. Ten ostatni przyrzekł Kraszewskiemu order francuski. Po uwięzieniu Kraszewskiego kazał Thibaudin przedsięwziąć rewizję w mieszkaniu barona Erlangera w Paryżu, którego podejrzywano, że jest ajentem niemieckim. Dla pokrycia tego kroku upozorowano następnie tę rewizję sprawami banku „Union Générale“. Podczas gdy Kraszewski działał w Niemczech, pewien literat polski w Wiedniu przesyłał swojemu bratu w Paryżu sprawozdania o rzeczach wojskowych“. Bismark m. p. (Wielka sensacja).

Po odczytaniu tego pisma zapanowało w sali ogólne osłupienie. Nagle wszczął się ruch gorączkowy zarówno w gronie osób, czynnych przy rozprawie, jak wśród publiczności. Kraszewski zrywa się z miejsca, i w najwyższem wzburzeniu woła na cały głos:

— To jest fałsz absolutny! Nie znam żadnego Samuela! Nie utrzymywałem nigdy stosunków z Thibaudinem! To oburzające! Wszystko jest czystem zmyśleniem! Gdzie dowody? Mogę złożyć przysięgę na to, iż wszystko, co się tyczy mojej osoby, jest fałszem!

Wymówiwszy te słowa, upada Kraszewski zemdlony na krzesło.

Prezes zamyka niezwłocznie posiedzenie.

Pismo ks. Bismarka nadaje procesowi cechę polityczną szerszych rozmiarów. (Znanemi są datujące się od r. 1870. antypatje kół wojskowych w Niemczech do jen. Thibaudina, który zbiegł z niewoli niemieckiej w Moguncji; przy. red.)

Ziemie polskie.

(Towarzystwo obrony prawnej w Poznaniu i jego statut. — Przygody *Russkiego strannika*. — O ks. Ściegiennym.

Wczoraj miało się odbyć w Poznaniu walne zebranie celem zawiązania „Towarzystwa obrony prawnej“. Projekt, wygotowany przez komitet *ad hoc* wybrany, brzmi, jak następuje:

§. 1. W celu dochodzenia pokrzywdzeń, którychby obywatele polscy doznawali w swoich prawach politycznych, religijnych i narodowych, zawiązuje się w mieście Poznaniu Towarzystwo obrony prawnej.

§. 2. Członkiem Towarzystwa może być każdy Polak pełnoletni, niepozbawiony praw obywatelskich, zamieszkały w granicach państwa pruskiego.

Członek Towarzystwa zobowiązuje się:

a) składać na cele Towarzystwa przynajmniej 3 marki rocznie;

b) dochodzić pokrzywdzeń, któreby spotkać mogły nietylko członków Towarzystwa, lecz każdego obywatela Polaka;

c) dostarczać potrzebnych wiadomości i dokumentów syndykowi Towarzystwa (§. 5.).

§. 4. Towarzystwo wybiera ze swojego grona na zebraniu w mieście Poznaniu zwołanem na lat 5 większością głosów tajnych zarząd, składający się z trzech członków z prawem kooptacji.

§. 5. Zarząd przyjmuje członków do Towarzystwa, wybiera syndyka Towarzystwa, wykonywać będzie kontrolę nad jego czynnościami i zatrudni się zbieraniem składek. Nadto zdawać będzie corocznie sprawę z czynności swoich i syndyka, oraz ze stanu funduszów na walnem, przez siebie zwołanem zebraniu.

§. 6. Zadaniem syndyka jest: po dokładnem zbadaniu pokrzywdzeń, dochodzących do jego wiadomości, przedsiębrać wszelkie prawne kroki dla zyskania naprawy, ewentualnie materjały zebrane przekazywać reprezentacji naszej polskiej.

§. 7. Rozwiązanie Towarzystwa może tylko nastąpić na mocy uchwały dwóch walnych w tym celu zwołanych zebrań.

Na wypadek rozwiązania, majątkiem jego rozporządzają osoby, ostatni zarząd stanowiące.

§. przejściowy. Działanie Towarzystwa w myśl §. 1. rozpocznie się tymczasowo ustanowieniem biura informacyjnego. Zamianowanie syndyka nastąpi dopiero po zebraniu dostatecznych na to funduszów.

* * *

Korespondent, podpisujący się „Ruskij Strannik“, a znany z opisu swoich podróży w korespondencjach *Now. Wremeni*, zapragnął zostać członkiem ruskiego klubu w Warszawie. Został tedy przedstawiony na kandydata przez 15 aż członków (ustawa wymaga dwóch), pomiędzy którymi byli tacy jak rektor warszawskiego uniwersytetu, naczelnik dyrekcji szkół i dziesięciu profesorów, i jenerałowie: W. D. Doudeville i W. T. Paniutin. Pomimo to kandydata zabalotowano! Najwidoczniejsza w tem czarna intryga. Zabalotowanie to p. Koczetowa czyli Eugeniusza Lwowa ciągle jeszcze stanowi przedmiot gawęd i sądów wśród członków Towarzystwa, a niebywały ów fakt posłużył nawet za powód do wyjaśnienia ustawy przez komitet zarządzający (starszyn) w ten sposób, iż zabroniono wstępu do Towarzystwa osobom zabalotowanym, ponieważ na zasadzie obowiązujących prawideł, nowe głosowanie może nastąpić nie prędzej, jak za rok. Komitet uznał, że zabalotowany traci prawo odwiedzania Towarzystwa nawet w charakterze gościa, i dlatego zabronił p. Koczetowi wstępu do sal klubowych. Powiadają, że osoby, które przedstawiły p. K. na członka Tow., chcą podnieść kwestję nielegalności balotowania, paragraf bowiem 5. ustawy orzeka, aby imię kandydata wystawione było na tablicy w ciągu dni 8, tymczasem „rusk. strannika“ balotowano po siedmiu dniach. To jednak, zdaniem korespondenta *Nowosti*, pogorszyć tylko może sprawę p. K., uzbrajając przeciwko niemu większą jeszcze liczbę członków.

* * *

Historję pewnego kapelana lubelskiego opowiadają *Wołyńsk. eparch. Wiedom.*, a za niemi i *Mosk. Wiedom.* jakoby według słów gazet polskich. Rzecz dotyczę ojca Sciegiennego, nominowanego niedawno przez biskupa Wnorowskiego kapelanem przy kościele św. Jana Bożego w Lublinie. „Ksiądz Sciegienny jest synem włościanina ze wsi Bilery pod Kielcami. Przed rozpoczęciem jeszcze socjalno politycznej agitacji, był on wikarym w Chodle, powiecie lubelskim. Tutaj, studjując ewangielię, przyszedł do przekonania, że ludzkość byłaby bardzo szczęśliwą, gdyby mogła życie swoje urządzić na zasadach braterstwa i ewangielicznej wspólności mienia. Przekonania te księdza Sciegiennego były oryginalne, lecz w nim naturalnie, powstały one pod wpływem działalności i pism towarzystwa demokratycznego, powstałego wpośród polskiej emigracji. Ksiądz Sciegienny postanowił te swoje przekonania wprowadzić w życie, rozpowszechniając je pomiędzy ludem i podmawiając go do ruchu przeciwko Moskwie, w celu uwolnienia kraju, ażeby następnie urządzić go zgodnie ze swojemi doktrynami. Powiat lubelski dla tych celów wydał mu się niedogodnym, i dlatego porzucił swoją parafię, i rozpoczął energiczną tajną agitację wśród ludności wiejskiej, zamieszkującej okolice gór świętokrzyskich. Miał on tutaj licznych krewnych, wszyscy go znali, był wymowny, używał przypowieści i obrotów. Agitacja przenikła i do miast, gdzie ogarnęła i młode pokolenie szlachty. Ks. Sciegienny, zachęcony powodzeniem, postanowił zrobić powstanie w zimie roku 1844. Lecz wydał go włościanin ze wsi Krainy, z okolic Łysej Góry, podmówiony do tego przez wójta kieleckiego Perkowskiego. Winnych włościan aresztowano wtedy masami. Aresztowanych wysłano do Syberji i ukarano pałkami. Ksiądz Sciegienny zbiegł, lecz latem tegoż roku został ujęty na górze Karczówce, pod Kielcami. Był on skazany na karę śmierci przez powieszenie, lecz wyrok ten został złagodzony: pod szubienicą zostało zeń zdjęte święcenie kapłańskie i zesłano go na Syberję.

W Syberji, ks. Sciegienny próbował urządzić swoje towarzystwo pomiędzy wygnańcami, lecz i tutaj, pomimo niektórych dogodnych warunków, zamiar się nie udał. Przebywszy na Syberji przeszło dziesięć lat, ks. Sciegienny za zezwoleniem władzy, wrócił do kraju i osiadł w powiecie lubelskim. A teraz, z „inicjatywy biskupa“, powrócono mu święcenie kapłańskie i dozwolono powrócić do pełnienia swoich obowiązków. „Niezmiernie oryginalnym jest ten postępek nowego biskupa — dodaje taż gazeta — który powrócił kapłaństwo osobie skazanej niegdyś za przestępstwo polityczne, zesłanej do Syberji i pozbawionej praw kapłańskich. Zbyt spiesznie chcą nowi biskupi katoliccy dowieść, że mieli słuszność ci, co wyrażali obawę, iż nowi biskupi będą służyć nie kościołowi swojemu, a fanatycznym planom politycznym. „Dziwna rzecz, dodaje *Kraj*, czego chcą gazety moskiewskie. Ksiądz Sciegienny odbył karę za swoje winy, przebywając na wygnaniu nie przeszło dziesięć, lecz przeszło trzydzieści lat. Nie kto inny jak rząd ułaskawił go i wrócił do miejsc rodzinnych, a i nominacja na kapelana nie odbyła się też zapewne bez zgodzenia się władzy. Charakterystyczną jest ta zaciętość, nie dająca się hamować dziesiątkami lat kary, bo przecie według najzatwardzialszych pojęć kryminalnych, ta ostatnia t. j. kara okupuje winę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15 Maja

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: Najwyższa temperatura dnia wczorajszego dosięgła stopni 21 C., najniższą była w nocy 7°_{4}. Deszcz padał po godzinie 1. popołudniu, lecz przez czas krótki, po 6. godz. popołudniu aż do ósmej mieliśmy deszcz rzęsisty z grzmotami i błyskawicą przy słabym wietrze zachodnim.

Powietrze wilgotne, niebo zmienne, ciepło, a przy wietrze zachodnim chwilowy deszcz możliwy.

* **Repertoar teatralny.** Dziśiaj we czwartek d. 15. maja po raz pierwszy: „Książę Łobuz,“ opera komiczna w 3 aktach Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla.

Jutro w piątek d. 16. maja na benefis pani Nowakowskiej po raz pierwszy „Orlica“, dramat ludowy w 5 aktach, podług niemieckiego oryginału.

W sobotę d. 17 po raz drugi: „Książę Łobuz,“ op. kom. w 3 aktach Aurelego Urbańskiego, muzyka Maurycego Falla.

W niedzielę d. 18 maja popołudniu „Gałganduch,“ czyli „Trójka hultajska,“ melodramat w 3 akt. Nestroya.

* **Z powodu śmierci Smetany,** przesłało tutejsze Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ następujący telegram do prezydenta miasta Pragi: „Lwowskie Tow. śp. „Lutnia“ przesela najżywsze wyrazy współczucia z powodu śmierci Waszego znakomitego mistrza tonów, Smetany.“

* **Zgromadzenie akademików.** Dnia 17. b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali III. wszechnicy lwowskiej Walne zgromadzenie wszystkich akademików, na które komitet wybrany z grona młodzieży, najuprzejmiej zaprasza słuchaczów obu akademij.

Młodzież akademicka urządza w tym miesiącu wycieczkę do Krakowa, celem wzięcia udziału w uroczystościach 300-letniej rocznicy śmierci Kochanowskiego. W tym celu postarał się komitet o rozmaite ułatwienia, otrzymał również od Wydziału Czytelni krakowskiej serdeczne zaproszenie. Komitet uprasza chętnych do wzięcia udziału w wycieczce, by się zgłosili najdalej do 24. bm. u Leona Dzinbińskiego między 12 a 1 w Czytelni akad. (plac Chorążczyzny l. 3), gdzie mogą zasięgnąć bliższych objaśnień.

* **P. Władysław Czaplicki,** zaproszony przez uczącą się młodzież, mieć będzie wykład o Syberji, a mianowicie na dniu 17. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali stowarzyszenia „Gwiazdy.“

Wykład p. Czaplickiego, jaki miał w kwietniu b. r. w sali ratuszowej, był tak zajmujący, iż nie wątpimy wcale, iż tym razem znajdzie licznejszych słuchaczy.

* **Morderstwo w Buczaczu.** Telegraficznie otrzymuje *Kur. Lwow.* następujące szczegóły o spełnionem tam morderstwie: „Morderstwo spostrzeżone zostało dnia 13. b. m. o godzinie 5 rano. Popełniono je w rynku obok kościoła rzym. kat. w domu szynkarza i kramarza Lejzora Tennenhausa, w sąsiedztwie wielkiej kamienicy Katza. Zamordowano skrytobójczo Lejzora Tennenhausa, jego żonę Hanię, matkę Zosię, szesnastoletniego syna Mojżesza, pięcioletniego syna Chune i służącą Zosię Grünfeld.

Spostrzeżono dotychczas brak 300 guldenów, inne rzeczy pozostały nietknięte.

Wszystkich zamordowano śpiących w łóżkach. Narzędziami morderczemi były siekiera i wielki nóż.

Ośmioletni syn Izrael spał z babką Zosią. Izrael zawinięty był w pierzynę, mordercy nie spostrzegli go, temu tylko przypadkowi zawdzięcza on ocalenie.

Zeznania przestraszonego chłopca są tak niejasne, że na podstawie tychże trudne będzie wykrycie rozbójników.

Sędzia powiatowy Hanik, urzędnicy sądowi i organa bezpieczeństwa z największą energią poszukują sprawców skrytobójczego morderstwa rozbójniczego, dotychczas jednak bez skutku. Przyaresztowano wprawdzie kilka podejrzanych indywiduów, brak jednak pozytywnych poszlak“.

* **Oświetlanie wagonów gazem.** Na kolejach w Niemczech zaprowadzają obecnie bardzo praktyczne urządzenie oświetlanie wagonów gazem. Wynalazek ten nietylko przynosi korzyści i oszczędności, ale i dla podróżnych jest bardzo pożądanym nabytkiem, albowiem przy obecnem oświetleniu wagonów kolejowych światło jest tak mdłe, że nie tylko niemożna przy niem czytać, ale nawet często podróżni swych dobrych znajomych poznać nie mogą.

Nowy sposób oświetlenia zaprowadzony zostanie we wszystkich nowo sprawionych wagonach, a także i stare wagony odpowiednio na ten cel przerobione zostały. Koleje państwowe pruskie już znaczną liczbę wagonów oświetlają nowym sposobem.

Okazało się, że gazowe światło nie tylko jest lepsze i jednostajne, ale prócz tego, z powodu mniejszej potrzeby czyszczenia lamp i utrzymania ich w dobrym stanie, znaczne przyniesie korzyści.

Wobec tego postanowiono urządzenia rzeczone na większą przeprowadzić skalę, a w budżet na rok 1884 i 1885 wstawiono na ten cel 500.000 marek.

Wynalazek ten zawdzięczać należy fabrykantowi berlińskiemu Janowi Pintsch, który w r. 1874 na próbę wozy pocztowe gazem [illegible]. Ten sposób oświetlenia, który dobre re[illegible] wykazał przyjęły nietylko Niemcy, ale i [illegible] Francja, Holandja i Ameryka; a w roku [illegible] w krajach tych już zastósowane gazowe oświe[illegible] przy 5000 wagonach osobowych i 43 masz[illegible]gowych. Wedle najnowszych dat statysty[illegible] ubiegłego roku znajdowało się w Niemczech [illegible] wagonów i 437 maszyn, w Anglii 1759 [illegible] we Francji 643 wagonów, w Holandji [illegible]gonów i 5 maszyn, w Moskwie 461 wag[illegible] Austrji 338 wagonów i wreszcie w Amery[illegible] 600 wagonów gazem oświetlanych. P[illegible]szczególnione państwa zamierzają nietylk[illegible] poczynić obstalunki ale i zaprowadzić o[illegible] to przy wozach pocztowych. Dworski pociąg cesarza niemieckiego jako też następcy [illegible] niemieckiego zostały już urządzone do nowego systemu oświetlenia, a międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych przedsięwzięło także adoptacje ku temu celowi.

Byłoby bardzo pożądane, by u nas także liche olejne oświetlenie wagonów zniesiono, albowiem pominąwszy, że kaganek ten działa usypiająco na nerwy podróżnych, to jeszcze często wydarzają się wypadki, że lampy nieopatrzone dokładnie przy zakładaniu, ciekną i suknie podróżnych niszczą.

* **Na pomnik ś. p. Henryka Schmitta.** Rada powiatowa Łańcucka 5 złr.

* **Z kopca unii.** Na potrzebę kopca tj. na robotnika, złożyli pp. A. Z. 1 złr. 20 ct., Scib. Al. 1 złr.; razem 2 złr. 20 ct.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: św. Jana Nepomucena; — św. Pelahii.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14. maja b. r.: Skradziono: dywan 40-łokciowy wart. 20 zł. pod l. 12 przy ul. Krasickich; — pani Etti St. pugilares z kwotą 62 zł. z kieszeni w handlu gotowych sukien p. l. 6 przy ul. Sobieskiego, którą popełnił prawdopodobnie tamtejszy subjekt, gdy poszkodowana próbowała na siebie wierzchnią suknię kupowaną, tenże zaś był jej przytem pomocny i w ten sposób do pugilaresu się domacał; — Wolfowi Dankowi pugilares z kwotą 18 zł. z kieszeni.

Aresztowano: Karola Czabana, jako poszukiwanego za kradzież rewolwera i siekierki u p. Z. K., rewolwer odebrano od handelesa Salomona Stolza, który go nabył za 2 zł.; — Marję Chudę za wyłudzenie korali wart. 10 zł. u sługi Klementyny B.; — Katarzynę Starowieską przy sprzedawaniu pierścionka z bronzu, twierdząc przed kupującym, że go znalazła i że takowy jest złoty. Znaleziono przy niej także 10 sznurków korali i chustkę turecką.

Zgubiono: portmonetkę z kwotą 21 zł. z receptą lekarską i z kartą kolejową do jazdy z Radymna do Lwowa, opiewającą na imię p. Walerji Dzinbińskiej i dla drugiej osoby.

Znaleziono: Michał Fedak zarobnik przedłożył notę na 50 zł. znalezioną w śmieciarce podwórza gmachu teatru; p. Bernhard Münzer i Józef Bach przedłożyli kwotę 100 zł. 14 ct. znalezioną pod l. 5 pl. Gołuchowskiego w kolekturze.

* * *

— **Z Tarnopola** dnia 10. maja. (Z dziedziny elektryczności.) Każdy dzień przynosi nam nowe zdobycze z szerokiego pola elektryczności, lecz w sprawozdaniach spotykamy przeważnie nazwiska nam obce, dlatego z przyjemnością zapisać nam wypada wynalazek dokonany przez swojego. Przed kilkoma dniami byliśmy w pracowni p. Rybińskiego urzędnika kolei Karola Ludwika w Tarnopolu, jego też uprzejmości zawdzięczamy notatkę, którą podajemy czytelnikom zajmującym się wynalazkami na polu elektryczności.

Długi czas nie szczędził p. Rybiński studjów, zasobów i pracy, zanim mu się udało obmyśleć element galwaniczny, który najprawdopodobniej doprowadzi do szczęśliwego rozwiązania kwesji oświetlenia elektrycznego. Dziś, jak się wyraża fachowy organ: *Elektrotechniker* Nr. 21. możemy bez przesady powiedzieć, iż kwestja wytworzenia prądu elektrycznego bez wszelkich kosztów jest wynalazkiem p. R. rozstrzygniętą, wytwory bowiem jego baterji mogą być w zupełności spieniężone i kryją nietylko koszta, lecz owszem nawet zyski przynoszą“.

Jakkolwiek rzecz ta brzmi bajecznie, to przecież moglibyśmy ją sprawdzić prostem obliczeniem, gdyby nie wzgląd na dyskrecję, niepozwalającey nam przed ogłoszeniem patentu (co w tych dniach na Austrję nastąpi) wyjawiać całej budowy elementu. Powiemy w krótkości, iż już 8 małych elementów daje piękne jednostajne światło równające się trzem świecom normalnym, 10 zaś takich elementów daje dostateczne światło dla dwóch lamp elektrycznych. Nie będziemy tu powtarzali, iż większe baterje mogą służyć do oświetlenia sal, teatrów, miast nawet,

---

HISTORJA KORONEK

ODCZYT

Ludwika Wierzbickiego

z szeregu odczytów urządzonych dla kobiet przez towarzystwo pedagogiczne w r. 1884.

(Ciąg dalszy.)

Koronki złote i srebrne, — jedwabne ze złotemi i srebrnemi nićmi.

Produkcja koronek złotych i srebrnych miała w rozmaitych epokach wielkie znaczenie. Są pewne dane, które usprawiedliwiają przypuszczenie, że już w połowie XVII. wieku wyrabiano koronki takie we Francji, Hiszpanii i w Niemczech. Znanym jest pewien rodzaj galonów tak zwanych: *Point d'Espagne* (ścieg hiszpański), wyrabianych za pomocą klocków, tak jak koronka. Galony takie wyrabiano, używając trzech sznurków guipiurowych *) grubych i dwóch cienkich, cienkie sznurki kładziono po obu stronach grubego sznurka, następnie przeplatano te cienkie sznureczki, przekładając je na prawo i na lewo.

Szpilki, które wtykano wzdłuż i po obu bokach grubego sznurka, w bardzo bliskiem od siebie oddaleniu, umożliwiały tworzenie się rąbka, i służyły jako wskazówki do wykonania wzoru. W czasie, kiedy galony takie były w modzie, wykonywano je z guipiurów atłasowych, złotych lub srebrnych.

We Francji kwitły wyroby koronek złotych i srebrnych przeważnie w Paryżu i Lugdunie.

Przemysł ten był nadzwyczaj rozwinięty z powodu, iż wielką ilość tych wyrobów wywożono do Hiszpanii i do Indyj wschodnich. W czasie panowania Ludwika XV. używanie koronek złotych i srebrnych było bardzo rozpowszechnione. Mężczyźni używali podówczas do strojów swych nietylko tych samych materyj co i kobiety, ale również rozmaitych świecidełek i biżuterji. Zastosowanie zatem koronek złotych i srebrnych w strojach kobiecych i męzkich było powszechnem, nadawały one bowiem strojom tym wymagane bogactwo, blask i elegancję. Od czasu jednak, kiedy weszły w użycie stroje skromne, przemysł wyrobów koronek złotych i srebrnych bardzo podupadł, a koronek złotych i srebrnych obecnie z małym bardzo wyjątkiem, tylko do ozdoby ornatów kościelnych używają.

Blondyny i koronki de Fantaisie.

Blondyny są to koronki klockowe, inne co do techniki i łatwiejsze co do sposobu wykonania od koronek dotychczas wymienionych. Urok koronek tych polega na materjale z którego są wykonane. Tło koronek musi być najczystszej białości i używają we Francji do wyrobu jedwab, pochodzący z Cevennes albo z Bourg-Argental w stanie surowym, nadając mu przez pewną procedurę odcień niebieskawy; części wzoru matowane bez połysku wyrabiają się z jedwabiu parzonego. Blondyny wydają się najlepiej i najbardziej efektownie przy oświetleniu, a pomimo, że ceny koronek tych są skromne, używają ich do strojów z najbogatszych materji.

Blondyny znane są od roku 1740, z początku jednak nie miały wcale koronki te tego piętna elegancji, które cechuje późniejsze wyroby.

Od r. 1825 do 1840 przemysł wyrobu Blondyn był w największym rozkwicie; w miejscowościach Caen, Bayeux i Chantilly wyrabiane najpiękniejsze Blondyny, których eksport do Hiszpanii wynosił rocznie około miliona franków.

W mieście Puy wyrabiano również Blondyny jednak w gorszym gatunku, gdyż używano jedwabiu mniej dobrego i ładnego. Kilkoma nawrotami a szczególnie w ciągu XVIII. stulecia wyrabiano Blondyny ozdabiane albo sznelkami kolorowemi, albo guipiurami jedwabnemi i złotemi, czasami używano nawet kolorowego jedwabiu do wykonania wzoru; wyroby te zwano: de Fantaisie.

Koronki te nie miały trwałego powodzenia i były wynikiem chwilowego kaprysu przejściowej i ekscentrycznej mody. Wyrób Blondyn wykonywanych ręcznie obecnie zupełnie podupadł, zastąpiono je wyrobami maszynowemi, — jakkolwiek te ostatnie nie dorównują nigdy wyrobom dawniejszym ręcznym. Wyższość wyrobów ręcznych polega przedewszystkiem na tem, że nici używane do wykonania tła jak i do wzoru nie rozkładają się tak regularnie, jak w robotach maszynowych. Ta nieregularność rozłożenia nici w Blondynach prawdziwych powoduje bogatą grę światła i cieniów i nadaje wyrobom tym pewną miękkość i właściwy wdzięk, gdy przeciwnie Blondyny maszynowe z powodu jednostajnie i regularnie rozłożonych nici, tworzących płaską i równą płaszczyznę, pozbawione są tej gry światła i cieniów, która stanowi piękność koronek tego rodzaju.

Bardziej zatem podziwiać należy te nadzwyczajnie skomplikowane maszyny i warstaty, na których wyrabiają te koronki jak wyroby same pozbawione uroku dawnych ręcznych koronek.

Guipiury jedwabne, niciane i koronki wełniane.

Guipiury stanowią zupełnie odmienny rodzaj koronek wyrabianych klockami. W epoce poprzedzającej panowanie Ludwika XIV. zaczęto wyrabiać Guipiury we Włoszech, Francji i Hiszpanii, wzory robót tych odznaczają się wyraźnym i pojedynczym rysunkiem o motywach geometrycznych, przez co koronki te odszczególniają się lekkością i prawdziwym wdziękiem.

W początkach XVII. stulecia Guipiury wyrabiano w kształcie plecionek i służyły do ozdoby ówczesnych strojów. W późniejszych wzorach tych koronek, występuje ornament złożony z motywów geometrycznych, a natomiast, szczególnie w drugiej połowie XVII. wieku, wchodzą w życie motywa ornamentu odrodzenia, odznaczające się nader pięknym rysunkiem. Do koronek tych używano zwykle deseni ciągłych, bieżących, ztąd też nadawały się bardzo do zastosowania jako bordury do strojów niefałdzistych i przylegających.

(D. c. n.)

*) „Guipiura,“ jest to plecionka, składająca się z wielu pasmek nici, częstokroć pokrytych inną w około skręconą.

znajdą szerokie zastosowanie jako motory tramwajów, nadają się wybornie do galwanoplastyki itp.

Przypuśćmy, jak to czyni wspomniany organ poświęcony sprawom elektrotechniki, iż oprócz wytworzenia prądu, żadnego niema zysku, jaki nam na podstawie ścisłego rachunku wynalazca wykazał i tylko przyjmijmy, iż dochody pokryją roschody, to przecie musielibyśmy powitać wynalazek p. R. jako fakt olbrzymiej doniosłości zapisany w dziejach elektrotechniki.

W dzisiejszym numerze *Reformy* (10. maja) czytamy, iż p. R. odbywa próby w obecności zaszczytnie znanego prof. Wróblewskiego w Krakowie, a następnie udaje się do Wiednia, dokąd go wzywa pierwszorzędna firma, która w imieniu p. R. rozpoczęła starania około uzyskania patentów na kraje europejskie i pozaeuropejskie.

Prof. *Wł. Boberski.*

— **Brzeżany.** (*W. K.*) (Nowy rodzaj rewolwerowej prasy.) Redakcja czasopisma *Samorządu* w nr. 9. z dnia 27. kwietnia b. r. w artykule wstępnym wzywając obywatelstwo do energicznego zajęcia się wyborami do Rad powiatowych, z poczucia, jak się wyraża, nibyto prawdziwej życzliwości względem tych czynników naszego samorządu jak i bezwzględnej miłości prawdy, wymienia kilka Rad powiatowych, które zdaniem redakcji potrzebują całkowitego z gruntu odświeżenia, nazywa je „trupami autonomicznemi“ a działalność ich w ostatniem trzechleciu zredukowała do zera. Do tych nieszczęśliwych ofiar, skazanych na śmierć przez redakcję *Samorządu*, zaliczono i Radę powiatową tutejszą.

Mógłby kto zarzucić, że krytyka potrzebną jest dla nadania bodźca do sprężystszego wykonywania czynności ujętych w ramy ustawy. Tak jest — lecz powinna być poważną, traktować sprawy przedmiotowo, uwydatniać potrzeby i braki, lecz nigdy nienapadać bezpodstawnie na instytucje autonomiczne, wywalczone na polu ustępstw, wdzierając się samozwańczo do ocenienia ich czynności z niewiadomego punktu widzenia.

Redakcja *Samorządu* jednakże, pomimo zapewnień, iż czyni to, z powodu bezwzględnej miłości prawdy, postąpiła tu, przynajmniej co do naszej Rady powiatowej wręcz przeciwnie; zostawiła bowiem miłość prawdy i życzliwość daleko na boku, a kierowała się jedynie względami osobistemi, rzucając kalumnię na czynników tej instytucji, za co? — oto za to, że pomimo presyj i pogróżek, na co mamy dowody, nie mogła skłonić ich do zaprenumerowania chociażby tylko 50 egzemplarzy tej gazetki. Nie w chęci więc usprawiedliwienia się, odpowiadam na powyższy artykuł, gdyż krytyka sposobu załatwiania spraw, przez Radę powiatową niemoże być zależną od życzeń pewnych jednostek, chociażby nawet redakcyj, objawianych w zamiarze powiększenia liczby prenumeraty, odpowiadam i powtarzam tylko ze względu wskazania, że podobny sposób postępowania szanownej redakcji nie przyniesie rezultatu dodatniego, lecz może wywrzeć skutek wręcz przeciwny; zdaniem naszem, każde pismo publiczne powinno być tak redagowane, ażeby samo siebie polecało i znalazło poparcie we wszystkich warstwach społeczeństwa, nie uciekając się do środków presyj.

Czy i o ile tutejsza Rada powiatowa w ostatniem trzechleciu odpowiedziała swemu obowiązkowi, w niedługim czasie udowodnimy wyczerpującem sprawozdaniem, poczem mamy nadzieję, że wydany na nas wyrok śmierci bodaj w części będzie złagodzony, zwłaszcza, gdybyśmy tak skłonni byli zaprenumerować te bagatelne 50 egzemplarzy. (Podobne skargi na redakcję *Samorządu* dochodziły nas i z innych stron. Jednym z najczynniejszych wydziałów powiatowych jest w Horodence. Posiada i bardzo zdolnego i czynnego prezesa i oddanego sprawie publicznej duszą i ciałem sekretarza. I tam nie chciano zaprenumerować *Samorządu* w większej liczbie egzemplarzy. Błotem więc ich *Samorząd* obrzucił, mianowicie zacnego sekretarza; p. r.)

† **Fryderyk Smetana**, słynny kompozytor czeski zmarł w Pradze w tamtejszym zakładzie obłąkanych licząc 61 lat. Urodził się w Litomyślu i już jako chłopak zdradzał wielki talent muzyczny. Mimo oporu ojca, który chciał go zrobić adwokatem, Smetana uczył się muzyki pod kierunkiem Prokscha, a Dreyschock i Liszt udzielali mu rad i wskazówek. Głośniejsze wyrobiwszy sobie imię, grał co tydzień na dworze mieszkającego w Pradze cesarza Ferdynanda. W r. 1856 wezwał w bliższe stosunki z Lisztem, który przepisywał jego kompozycje, doradził mu wyjazd do Gothenburga w Szwecji na posadę dyrektora Towarzystwa filharmonicznego. Tam przebywał lat pięć. Choroba pierwszej żony zmusiła go wrócić do kraju. Żona zmarła mu w drodze w Drezdnie. Smetana był później czynny jako dyrektor „Besedy umeleckiej“ i „Hlahola“, a w r. 1866 został pierwszym kapelmistrzem teatru narodowego w Pradze. D. 2. marca br. święcił 60-letnią rocznicę urodzin. Robiono mu — jakkolwiek już choremu — świetne owacje; w teatrze nowym, który otwarto przedstawieniem jego opery „Libussa“, urządzono przez tydzień cały przedstawienia dzieł tego kompozytora. Wkrótce stan zdrowia jego pogorszył się; Smetana popadł w szał przedwcześnie i w szpitalu zakończył życie. Od kilku lat, podobnie jak Beethoven cierpiał na głuchotę.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— VII. Rocznik wydawnictwa na cele dobroczynne samborskie, leżący obecnie przed nami, domaga się, jako wydawnictwo humanitarne, przychylnej wzmianki o literackiej swojej wartości. Rocznik najnowszy odznacza się tedy przedewszystkiem obfitą treścią, a najpoważniejszą część jego stanowią „Sobiesciana“ szkice i wypracowania historyczne, autorów z powodzeniem na tem polu debiutujących jak pp. Zamorskiego Bronisława, Zawadzkiego Wład. Podnieść też należy ładny przekład „Oblężenia Trembowli“ Zaborowskiego na język niemiecki, dokonany przez p. G. Kohna wydawcę „Rocznika“. W drugiej swej części literackiej, wprowadza „Rocznik“ w świat znowu cały szereg początkujących autorów i autorek, których miłość ludzkości, potrzebującej dobroczynnego wsparcia i miłość autorska własna, zarówno wymagają uznania. Oddając jednak co komu należy, musimy powinszować wydawcy takiej współpracowniczki jak Janina Antonowiczówna młodziutka autorka, której siedm prac, a z nich „Wakacje“ (urywek powieściowy) mogłyby sobie życzyć nawet szerszego aniżeli samborskie wydawnictwa. „Wędrowiec“ p. Daszkiewicza, i trzy jego piosnki wskazują, że autor może poświęcić się jeszcze dalszym wędrówkom po świecie literackim. Na wzmiankę zasługuje Paprocia „Antisemita“, a studjum G. Kohna „Wystawa czasopism w Kołomyi“ czyta się z zajęciem. Oprócz wymienionych rzeczy jest w treści jeszcze mnóstwo poezyjek i urywków— do dyspozycji ciekawych. (*p.*)

— Władysław Boberski, profesor sem. naucz. w Tarnopolu, wydał niedawno dwie rozprawy: „Przyczynek do flory lichenologicznej w Galicji“ i „Porosty galicyjskie“. Obie te rozprawy drukowane były swego czasu w *Kosmosie* obecnie zaś wyszły w osobnych odbitkach. Dla zajmujących się badaniem flory galicyjskiej przedstawiają te prace dużo ciekawych szczegółów, zebranych sumiennie i ze znajomością gruntowną przedmiotu przez pracowitego i znanego już w literaturze przyrodniczej autora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Filia banku rolniczego w Jarosławiu.

Jarosław d. 13. maja.

Wiadomość o otwarciu w Jarosławiu filii banku rolniczego lwowskiego, które tu przed paru dniami nastąpiło, nader korzystne zrobiła wrażenie w okolicy — nader sympatycznem echem odbiła się o uszy rolników naszych, którzy dotychczas posługując się pośrednictwem handlarzy, nie zawsze przy kupnie lub sprzedaży swych płodów mogli być z tej pomocy zadowoleni.

Myśl wydobycia rolnictwa naszego z pod wyzyskującej je arendy, powzięta przez zacnych obywateli, ludzi czynu, wprowadzona w życie przed trzema laty w postaci banku rolniczego we Lwowie, w krótkim czasie wydaje już dobre owoce. Instytucja ta zyskała nietylko uznanie, ale coraz szersze koła obywatelstwa, szczególniej na zachód od Lwowa zajmować się nią zaczęły tak, że okazała się potrzeba rozszerzenia zakresu działalności, założenia bliżej zachodu agencji tego zakładu pożytecznego, obywatelskiego — zwłaszcza w miejscu, gdzie nowa odnoga kolei ma skierować ruch handlowy znacznej części Galicji.

Wdzięczni jesteśmy za to mężom kierującym, gdyż sądzę, nie długo wypadnie nam czekać na rezultaty pomyślne tak dla obywateli jak i dla samej instytucji. Obowiązani jesteśmy również dyrekcji, że nieomieszkała postawić na czele swej filii jednej z najlepszych sił swego personalu, pozbawiając się na miejscu dzielnego pracownika, którego niejeden z nas miał sposobność poznać z najlepszej strony w poprzednich stosunkach z bankiem rolniczym we Lwowie.

Na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego Oddz. Łańcut-Rzeszów jeden z członków dyrekcji przedstawił zgromadzonym kierownika ajencji jarosławskiej, p. Ksaw. Porcerego.

Przyjęcie, jakiego ci panowie doznali, chociaż bez poprzedniego uwiadomienia ogółu zebranych niech im będzie dowodem jak każden z nas pojmuje ich zadanie, przeczuwa ich działalność rzetelną na polu interesów dla rolnictwa tak żywotnych.

Ze swej strony zaś rolnicy zainteresowaniem się i poparciem poczynającej wśród nich instytucji, niechaj przyczynią się do rozwinięcia tej działalności, gdyż jedynie we wzajemnem porozumieniu, wspólnej pracy, jest podstawa tego powodzenia i rzeczywistej dla rolnictwa korzyści.

A więc szczęść Boże nowej pracy!

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Lipsk d. 14. maja. (Pryw.) Po orzeczeniu rzeczoznawców nastąpiło dalsze przesłuchanie Hentscha. Udowodniono mu, że instrukcję mobilizacyjną 3. korpusu armii z załącznikami wydał Moskalom. Kraszewskiego mało pytano.

(C) **Wiedeń** d. 15. maja. (Pryw.) Ministerjalne sprawozdanie o lwowskiej szkole artystyczno-przemysłowej wyraża się o niej z najwyższemi pochwałami. Wymownym dowodem popularności tej szkoły jest wzmagająca się z każdym rokiem liczba jej uczniów, która z czasem z 82 do 193 urosła, zatem więcej niż podwoiła się od czasu założenia. Tylko niestety, niemające odpowiedniego lokalu, [illegible] podnosi sprawozdanie pomocą, jakiej hr. Włodzimierz Dzieduszycki udziela tej szkole. Sprawozdanie kończy życzeniem, aby się sytuacja wrychle tak zmieniła, iżby ta fachowa szkoła lwowska, do najlepszych w ogóle szkół w Galicji należąca, mogła się rozwinąć w zupełności.

Wiedeń d. 14. maja. Jak *Stara Presse* donosi, lewica zjawi się jutro znowu w Izbie posłów i złoży oświadczenie. Dyrektorjat lewicy podaje następujący komunikat: „Klub obradował szczegółowo nad wiadomym wypadkiem, przyczem skonstatował, że wiadomość, jakoby dzisiejsze oświadczenie prezydenta Smolki było między nim a dyrektorjatem lewicy ułożone, jest mylnem. Prezydent złożył to oświadczenie z własnej pobudki, i sam też zaprosił członków dyrektorjatu do siebie. Klub uchwalił bardzo znaczną większością postępować na jutrzejszem posiedzeniu Izby jednolitnie. Przeciwni temu członkowie klubu oświadczyli, że ze względu na ogólny interes stronnictwa poddają się większości.“

Car dowiedziawszy się o zgonie cesarzowej Marji Anny, przesłał cesarzowi telegram kondolencyjny, a zarazem polecił ambasadorowi Łobanowowi, aby cesarzowi austrjackiemu nadto ustnie wyraził żal cara i jego zapewnienia uczuć przyjacielskich. Co też Łobanów spełnił na posłuchaniu d. 12. b. m.

Wiedeń d. 14. maja. W procesie Wiesenburga przeciw pismu humorystycznemu *Kikeriki* skazany został redaktor Hullicka na dwa miesiące aresztu. — Dziś o godz. 8. wieczór odjechał cesarz do Pesztu.

Wiedeń d. 14. maja. Izba posłów. Przed g. 12stą prezydent zagaja posiedzenie w nieobecności całej lewicy następującą przemową: „Muszę wrócić do wczorajszego zajścia. Zawsze największą uwagę przywiązywałem do tego, aby być w dobrem porozumieniu z całą Izbą (oklaski). Z wczorajszego zajścia moje orzeczenie przyjąłem w pomyłce bez zamiaru, ale dodano że należy prawdziwą wolę większości ponownem głosowaniem skonstatować. Takie prostowanie po odbyciu raz głosowania jest niedopuszczalne; dlatego nie odpuściłem ponownego głosowania, bo wtedy powstałaby wątpliwość które głosowanie jest dokładniejsze. Jeżeli prezydent wypowiada szczere przekonanie swe, musi przy tem pozostać.

Moi poprzednicy w podobnych wypadkach odmawiali powtarzania głosowań (hr. Coronini). Myślę za mną słuszność.

Pomimo tego ubolewam, iż tak wielka i poważna część Izby jest nieobecna; z tego powodu na przyszłość przy każdem głosowaniu, wyjąwszy imienne, będę się pytał czy kto życzy sobie co do głosowania zabrać głos.

Proszę całe to zajście autentycznie wpisać do protokołu a zaproponowane przezemnie postępowanie uważać jako uchwałę Izby“ (oklaski).

Izba przechodzi do porządku dziennego. Lewica się nie pojawiła.

Ustawę o nieszkodliwem odprowadzaniu wód górskich przyjęto w trzeciem czytaniu. Ustawę o zakresie działalności sądów wojskowych przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przyjęto traktat państwowy z księztwem Liechtenstein w sprawie administracji sądowej, tudzież bez dyskusji ustawę o sądach wyjątkowych w sądowym okręgu Kotaru i ustawę o budowie gmachów pocztowych w Gracu, Ołomuńcu i Opawie w drugiem czytaniu. Posiedzenie zakończyło się o godz. 12ej m. 40. Przyszłe posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 16. maja. Lewica w komplecie obecna. Tomaszczuk odczytuje oświadczenie co do wczorajszej deklaracji doktora Smolki. Podług przekonania lewicy ustawa melioracyjna nie zyskała większości Izby, dla tego nie powinna być dalej konstytucyjnie traktowaną. (Zaprzeczenie z prawicy). Aby podobnym zajściom zapobiedz przedkłada wniosek uzupełniający paragraf 63 regulaminu Izby. Wnosi również dosłowne wpisanie jego oświadczenia do dzisiejszego protokołu.

Dr. Smolka odpiera, iż jego obowiązkiem było wolę Izby podług swego przekonania wypowiedzieć. Oprócz tego zwraca uwagę, iż z żadnej strony nie zażądano imiennego głosowania ani skonstatowania liczby głosów.

Dr. Grocholski wnosi, aby i tę odpowiedź prezydenta wziąć do protokołu. Wnioski Tomaszczuka i Grocholskiego przyjmuje Izba jednogłośnie.

Tomaszczuk i towarzysze proponują, aby wniosek ich odesłano do komisji z 15 członków złożonej. Wniosek będzie podług regulaminu traktowany.

Budapeszt d. 15. maja. Cesarz dziś rano przybył tutaj. Rano przegląd wojska na polach Rakosz.

Londyn d. 15. maja. Izba posłów 222 głosami przeciw 84 odrzuciła zwalczany przez rząd wniosek co do budowy tunelu pod Kanałem.

Budapeszt d. 15. maja. Sąd honorowy zwołany w sprawie dep. Dobrzańskiego, orzekł, iż postępowanie jego wobec podniesionych przez dep. Ugrona oskarżeń, nie zgadzało się z obowiązkową otwartością i przyzwoitością.

Bukareszt d. 14. maja. Na posiedzeniu Izby posłów minister handlu odpowiada na interpelację Jepuresca, że dotychczas nie zostały wdrożone rokowania w sprawie konwencji handlowej z Austrją, ale prace przedwstępne są w toku. W senacie Bratiano odpowiedział na interpelację w sprawie zajścia nocy sobotniej, że rząd mimo trudnej sytuacji nie naruszał nigdy swobód publicznych, ale uwiadomiony, że opozycja w sobotę nocy zamierza urządzić demonstracje uliczne, z poczucia obowiązku musiał zarządzić środki, aby niepokojom przeszkodzić. Senat uchwalił jednogłośnie dla rządu wotum zaufania.

Paryż d. 14. maja. Na dzisiejszej recepcji dyplomatycznej Ferry gratulował Li-fong-pao załatwienia sprawy francuzko-chińskiej. Ferry prosił Li-fong-pao, aby jego uczucia zakomunikował Li-hung-danowi, i wyraził mu zaufanie do jego wysokiej interwencji w sprawie przyjaźnych, handlowych stosunków.

Bruksela d. 15. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów dopuściła do obrad projekt ustawy względem wyrzucenia z ustawy szkolnej przepisu, pozostawiającego wykład religii duchowieństwu. (Masoni radzi by ludzi zamienić w bydło.)

Berlin d. 14. maja. Cesarz konferował popołudniu z Bismarkiem. *Reichsanzeiger* pisze: Król nadesłał reskrypt do ministerstwa, w którym zaznacza, że kilkakrotne uchwały posłów, aby wezwać rząd do pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników za przestępstwa przy wyborach — wkraczają w konstytucyjny zakres władzy królewskiej, który ma władzę wykonawczą. Król spodziewa się, że ministerstwo będzie przestrzegać granicy, jaka istnieje między ciałami prawodawczemi a władzą wykonawczą.

Rzym d. 14. maja. Ajencja Stefaniego donosi z Petersburga: Hrabia Greppi otrzymał polecenie wręczyć następcy tronu wstęgę orderu Annunciaty.

Kair d. 15. maja. Delegatowi angielskiemu polecono na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla reformy sądownictwa głosować razem z dyplomatycznym ajentem francuzkim.

Wiedeń d. 15. maja. Sprawozdanie c. k. centr. zakładu. Kierunek wiatru meteor. północno-zachodni. Chmury przeciągają zmiennie. Deszcze okolicami. Temperatura się obniża.

Wiedeń d. 15. maja. Z Rady Państwa. Dnia wczorajszego uchwalone ustawy przyjęto w trzeciem czytaniu. Minister krajowej obrony odpowiadając na interpelację Beuernfelda zapewnia, że zarządzono, iżby na przyszłość ludzi krajowej obrony do ćwiczeń w Niedzielę Wielkanocną niepowoływano. Poseł Roser uzasadnia swój wniosek dotyczący zwrotu ubytku w dodatkach gminnych z powodu upaństwowienia kolei, mianowicie Zachodniej kolei [Westbahn], gmin w Wyższej i Niższej Austrji. Fuerkranz i Steudel popierają wniosek.

Ten ostatni poleca upaństwowienie kolei północnej, żąda jednak odpowiedniego odszkodowania dla Wiednia. P. Vielguth (?) wyświeca szkody, jakie miasto Linc w skutek upaństwowienia kolei poniosło. P. Rieger wspomina o właśnie go doszłej petycji m. Pragi, które przez upaństwowienie kolei Franciszka-Józefa 64600 złr. traci. Dodatek gminny opłacany miastu przez wszystkie pod Pragą łączących się kolei wynosi 244.622 i które są zagrożane. Mowca poleca Izbie przekazanie wniosku Rosera komisyi podatkowej, poczem przystąpiono do rozprawy nad 6 rozdziałem ustawy przemysłowej.

Przyjechali d. 15. maja 1884.

Hotel ŻORZA: K. hr Lanckoroński z Rozdołu, K. hr. Scipio z Łopuszki, S. Matkowski z Jezierzan, B. Komarnicki z Potocza, M. Komarnicki z Horpina, K. Cieński z Podola, W. Czajkowski z Medwedowic, J. Rakowski z Hermanowic.

Hotel EUROPEJSKI: Zwehl z Żółkwi, K. Wszelaczyński z Tarnopola, A. Neugebauer z Wiednia, P. Alteslander z Plessowa.

Hotel WARSZAWSKI: Hr. Łoś z Kutmatycz, K. Strasser z Bohorodczan, F. Schulz z Drohowyża, K. Langiewicz z Bóbrki.

Hotel ANGIELSKI: J. ks. Jabłonowska z Bursztyna, W. Czajkowski z Swiersa, J. Jełowiecki z Zastawic, E. Hass z Chrzanowa.

Lwów. Z Izby handlowej. 15. maja 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		284	—	287	50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.		186	50	189	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		298	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.		248	—	253	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:					
Tow. kred. galic 5 prc. w a.		100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „		92	50	94	—
„ „ „ 5 „ okres.		100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „		86	40	87	40
Banku hyp. galic. 6 „ „		101	55	102	55
„ „ „ 5 „ „		98	10	99	10
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm		100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.		—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „		—	—	—	—
3. Listy dłużne za 100 złr.					
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat		—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		100	60	101	60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.		96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.		101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „		90	75	91	75
5. Losy.					
Miasta Krakowa		17	—	19	—
„ Stanisławowa		22	50	24	50
6. Monety.					
Dukat holenderski		5 63		5.73	
Dukat cesarski		5.65		5.75	
Napoleondor		9 61		9.71	
Półimperjał rosyjski		9.90		10.—	
Rubel rosyjski srebrny		1.54		1.64	
„ „ papierowy		1 22¼		1.24¼	
100 marek niemieckich		59 30		59.95	
Srebro		—.—		—.—	
Kupony w srebrze		—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 15. maja 1884.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Alpiny	69.75	Węg. akcje kr.	319.25
Anglo-austr.	113.80	Unionsbank.	109.75
Kolej Kr. Lud.	285.25	Nordbahn	264.50
Kolej Połud.	144 70	Kolej Alföld.	179.50
Kolej państw.	318.10	Kolej lw.-czern	188.—
Węg. Nordstb	163.50	Wied. Comunal	128 10
Węg. obl. p. zł.	102.30	Elbetal	193.—
Węg. cis losy r.	21.80	Losy tureckie	92.57
Renta. węg. 4%	—.—	Bankverein	110.25
Ros rubel. pap.	1.23¾	Losy węgier.	116 75
Galic. indemn.	101.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 15. maja
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	319.60	Anglo-austrj.	113.80
Kolej Kar. Lud.	285.25	Kolej połudn.	144 70
Unionsbank	109.50	Napoleondor	9.66
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 14. maja
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207.50	Akcje kredyt.	538.—
Lombardy	262.—	Galicjskie	120.40
Poż. wschod.	59.70	Austr. bank.	167.90

Wiedeń 13. maja. (płacą / żąda. złr. w. a.)

	płacą	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Akcje banków.		
Akcje kolei.		
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
[illegible]	123 50	124 —
[illegible]	97 —	97 [illegible]
[illegible]	92 50	93 50
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 10
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Dewizy 3-miesięczne.		

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“